

PHYSIOLOGIA

ALBO

KROTKO ZEBRANE
LEKCYE ELEMENTARNE
O
NATURZE

i
WŁASNOSCIACH DUSZY.

Podług Exemplarza drukowanego tego roku w
Siemiatyczach za rozkazem J. O. Xiężny
JABŁONOWSKIEY Woiewodziny
Braclawskiej.

DRUGA EDYCYA.



w WARSZAWIE 1786.

Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.



910966

I

PRZEDMOWA.

W różliczności wielorakich nauk, rozumiem, że każdy tey pierwszości dać powinien miejsce, która dobro i szczęście nasze, tak doczesne, iako i wieczne, zabezpieczyć może. Wiadomość więc, o własnościach i przymiotach duszy, zdaie się, że tey miejsce zastępować koniecznie powinna. Do tego sposobiącą, gdy widzieć mi się zdarzyło książeczkę, przetłomaczyłam ią

w zbiorze słow krótkich, w której gdy
postrzeżona będzie od Czytelnika nie-
doskonałość, winnić zechce szczególnie
samą niezdolność, a chęć użyteczności
przyjąć względnie raczy, która tę
małą pracę wydać ośmieliła.



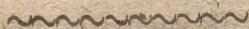


TRAKTAT

• DUSZY, w FORMIE ROZMOWY.



ROZMOWA PIERWSZA



O Y C I E C.

Przyśzedłeś, mój synu, już do tego wieku, gdzie widzę potrzebę dać ci światło to, które przodkować wszystkim innym twoim powinno umiejętnościom.

Wiesz już więc dawno, moje dziecko, że to nie ciało twoje żyje, ale dusza w tobie będąca, która wykonywa wszystkie czynności, życiu twemu potrzebne.



S Y N.

Wiem to moy Oycze, że gdy dusza nasza wyidzie z ciała, zostawie go nie zdolnym do żadnego poruszenia i czynności.

O Y C I E C.

Ale iakże to poznać można, że duszę mamy w sobie, ukrywaiącą się w ciele?

S Y N.

J: tego nie wiem: bo mi się nawet zdarzyło być przy umieraiących ludziach, z których gdy dusza wyszła, okazywała nieczułość ciała; a jednak, iak ta wychodziła, nikt z nas nie widział.

O Y C I E C.

Obaczmyż więc, moy synu, czy nie potrafiemy ią widzieć: rzecz, która iest z części grubszych złożona, iest pewnie widzialnieysza niż ta, która z subtelnych: czy nie prawda moje dziecię?



S Y N.

Tak iest zapewne.

O Y C I E C.

Więc rzecz, któraby miała części najsutelnieysze siebie składające, widzialną byćby nie mogła, iak są na przykład części magnesu: widzimy, że ciągnie do siebie żelazo; ta iednak części iego własność, tak iest ukryta, że ich wcale nie widzimy; a przecież wierzymy, że w nim ukryte być muszą. Jak prędko z skutkow poznaiemy tę iego własność, więc i dusza nasza, nie mając żadnych części siebie składających, widzieć się oczom naszym nie daie; atoli z własności oney poznać powinniśmy, że iest w nas żyjąca. Przypatrzże się tey machinie: iest to pokoy ciemny, zwany *Camera obscura*; spoyrzyżz potym na ścianę, coż widzisz?

S Y N.

Cień moy Oycze.



O Y C I E C.

Coż mogło dać ten cień, moy synu.

S Y N.

Zapewne świeca w tey machinie
musi być zamknięta, która przez szkło
ten cień na murze ryssuie.

O Y C I E C.

Zkądże to poznałeś, moy synu, że
w tey ciemney machinie, szkło i świe-
ca ją ukryte?

S Y N.

Z skutkow można to poznać, moy
Oycze: bo widząc cień z światła rysu-
jący się na murze, wnosić trzeba ko-
niecznie, że musi w środku tey ma-
chiny być świeca ukryta.

O Y C I E C.

Mówże to samo, moje dziecię, i o
duży twoiey, że choć iest niewidzial-
ną oczom naszym; poznawać ją mo-
żemy z iey własności: bo gdy iesteśmy
zdolni myśleć i czynić; trzeba konie-



cznie wierzyć, że coś jest w nas takiego, co wykonywa te dzieła. Złap mi tego pieska: postaw go na stole, przypatrz mu się, a potym zamknij oczy: uważmy, czy obraz tego pieska, nie rysuje nam się w myśli bez pomocy nawet oczu?

S Y N.

Widzę go w myśli tak, iak żebym się na niego patrzył.

O Y C I E C.

Coż rysuje w nas to wyobrażenie? nie ciało: bo widziałeś sam, że to umarte, nie zdolne nic robić; więc koniecznie trzeba wierzyć, że dusza w nas wykonywa to wszystko.

S Y N.

Ale gdzież ona w nas znayduie się?

O Y C I E C.

Jużem ci powiedział, moje dziecię, że rzecz, która z żadnych nie jest złożona części, widzialną być oczom nie może. Poznałeś więc teraz pierwszy



duży naszej przymiot, to jest co my zowiemy wyobrażeniem, czyli odryśowanie w pamięci, wyraz rzeczy tej, którą sobie wystawioną mieć chcemy. Powiedzże mi teraz, czegoś się nauczył, żebym wiedział, jeżeli mnie skutecznie słuchałeś.

S Y N.

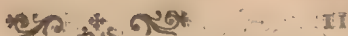
Dusza nasza, moy Oycze, nayprzód: jest niewidzialną, powtore: ma własność zmyślności czyli imaginacyą, która rysować w iey myśli może, co zechce; potrzebie: sama siebie poznać, i rzeczy te zna doskonale, które widzi.

O Y C I E C.

Bardzo dobre moy synu, probujemy więc dalszych własności duszy, czy nie odkryjemy innych: weź tę książkę, na którą gdy patrzysz, coż twoja dusza robi?

S Y N.

Oto poznać ją, czyta, i rozumie.



O Y C I E C.

Zgodźmy się więc, że tey książki
wyraz, poznała dusza twoia, weźże
teraz ten dzwonek, zadzwoń, coż się
dzieje w twoiej duszy?

S Y N.

Oto słyższy dzwonienie, moy Oycze.

O Y C I E C.

Ma więc pojęcie głosu i dźwięku.
Weźże ten kwiatek, powąchay: coż ro-
bi w ten moment dusza twoia?

S Y N.

Oto czuie zapach.

O Y C I E C.

Masz ten winograd: skosztuyże go:
coż twoia dusza w nim znayduie?

S Y N.

Smak wdzięczny, moy Oycze.

O Y C I E C.

Gdy więc podział rzeczy przyie-
mnych, tak się udziela duszy naszey;
równie pewnie będzie czuła i rzeczy
nieprzyjemne: gdybym więc ciebie

uderzył, czy dzieliłaby i tę boleść
dusza twoja?

S Y N.

Tak wierzyć należy, moy Oycze.
A gdybym oczu, uszu, ani innego nie
miał zmysłu; czy czułaby co dusza
moja?

O Y C I E C.

Nie: bo iako krawiec bez igły,
malarz bez pędzla, cieśla bez siekiery
nie obeydzie się; tak i dusza twoja, bez
zmysłow obeyśćby się nie mogła; bo
te są iey instrumenta, przez które do-
chodzi wszystkiego.

ROZMOWA DRUGA.

O Y C I E C.

Widzisz, moy synu, na wieży cho-
ragiewkę?

S Y N.

Nie, moy Oycze; tylko mi się zda-

13

ie, iak punkt czarny, którego roze-
znać, coby było nie mogę.

O Y C I E C.

Wieszże iak się to zowie? Idea cie-
mna. Miałeś ią kiedy, moy synu?

S Y N.

Miałem iuż ią raz, moy Oycze;
widząc okręt na morzu tak odległy,
że nie można było widzieć, czy to był
ptak, lub ryba iaka.

O Y C I E C.

Pamiętam to, moy synu; ale i o
tém pewnie nie zapomniałeś, że iak
się zbliżać zaczął; poznawaliśmy, że to
był okręt; ale iednak znakow na nim
bandery i herbow, rozeznać nie mo-
gliśmy. Więc podobne położenie zo-
wie się, mieć ideę iasną wprawdzie,
ale pomieszaną. Znać zatym, że du-
sza nasza, ma czasem ideę ciemną,
czasem zaś iasną, z pomieszaną złą-
czoną. Widziszże, moy synu, to drze-
wo?



S Y N.

Widzę ie; ale idea moja, nie jest tak jasna, żeby z pomieszaną złączona nie była; bo nie mogę wiedzieć wyrazić, jakie to jest drzewo, czy owocowe, czy leśne?

O Y C I E C.

A o tym drugim, co mówisz?

S Y N.

Widzę go jasnie; rozeznawiając nie tylko każdy listek, ale nawet i kórę.

O Y C I E C.

Ta więc idea, nietylko jasną zwać się powinna, ale dystryngwującą czyli rozeznawiającą. Masz więc trzy rodzaje idei: 1. ciemną, 2. jasną z pomieszaną złączoną, 3. dystryngwującą czyli rozeznawiającą. Ale może mieć czasem człowiek w jednym momencie ideę rozeznawiającą i razem ciemną: bo patrząc na co z przyłożeniem się, i używając mu idei rozeznawiającej, inne w ten moment rzeczy zdarzone w pokoju, podział mieć będą u ciebie po-



pomieszany; bo dusza twoja czym innym zaprzątńiona zostawała. Powtorzże mi, moje dziecię, teraz całą twoją lekcją.

S Y N.

Dusza nasza ma ideę troistą; ciemną, to jest: nie rozeznawiającą dobrze istotę rzeczy; jasną z pomieszaną złączoną, bo nie mogącą rozeznąć doskonale iedney rzeczy od drugiej; naostatek ideę rozeznawiającą, to jest: że nietylko tę rzecz widzi, ale i różnić potrafi wszystkie iey części.

O Y C I E C.

Stańmy więc na tym, moy synu, a obaczmy teraz, ieżeli przymioty duszy naszej, są podobne tym, które zwierzęta mają.

S Y N.

Prawda, moy Oycze, że i ich dusza jest nie widzialną.

O Y C I E C.

Dusza zwierząt, jest także z żadnych nie złożona części; jest więc nieskoń-

czenie subtelna, ale czy ma taką, iak i my zmyślność? o tém iest pytanie.

S Y N.

Mnie się zdaie, że ma: bo psu rzu-
ciwszy chleb, przybiega do niego i
ie; ideę więc chleba mieć musi i roze-
znanie onego.

O Y C I E C.

Jakże rozumiesz, czy także przez
zmysły tego pies dochodzi?

S Y N.

Niewątpliwie tak być musi: bo nim
się do czego ruszy, wacha to pierwey,
dotyka, i kosztuie; tak iak i my.

O Y C I E C.

Tak iest, moy synu, i owszem tak
wierzyć należy, że zmysł powonienia,
každy- zwierz ma subtelniejszy od
ludzkiego. Może że ich inne zmysły
są lepsze ieszcze od naszych; a może
mają i inne, iak te, co my mamy.
Już więc zwierzęta mają zmyślność:
zgodziliśmy się na to. Zobaczmyż te-
raz, czy mają ideę?

S Y N.

S Y N.

Przypominam sobie, że czałem wi-
działem psa, przez sen szczekającego;
więc podobno, moy Oycze, tak są-
dzić należy, że mają także ideę ciemną.

O Y C I E C.

A iasną, czy mają także, obacz-
my: rzuc temu psu kamień, i teyże
wielkości chleb: widzisz, iak umie
rozeznąć, i iak się na wybraniu nie
oszukał. Więc i na to się zgodzim,
że ma ideę iasną, ale rozeznawaiący
pewnie że nie ma; bo nie wie, z cze-
go mięso, a z czego chleb się składa.
Widzisz tedy, moy synu, różność,
którą Bóg łaskawy udzielał, między
zwierzętami i ludźmi, dawszy osta-
tnim pierwszeństwo; chełpny się więc
z danego daru, nie udzielonego zwie-
rzętom. Ta więc idea rzeczy roze-
znawaiąca, zowie się rozmyślność.
Gdy więc mowiemy, że ten człowiek
ma rozmyślność; znaczy się, że ma
ideę rozeznawaiącą.



ROZMOWA TRZECIA.

O Y C I E C.

Gdy ci, mój synu, boleść od kogo jest zadana, czuiesz ją i poznajesz, z jakiej przyczyny nastąpiła. Dusza więc twoja rozeznac umie i poznawać przyczynę skutków, i skutki tych przyczyn. To się zowie rozumem, czyli rozeznaniem; iaśniej ci to wytłomaczę, na przykład: wiesz, że obłoki przyczyną są deszczow; więc wnosisz, że deszcz pochodzi z obłoków. Drugie podobieństwo: gdy postawisz z wodą okrągłą flaszkę naprzeciwko słońca, odryśowaną mieć będziesz na stole tęczę; więc domyślasz się, widząc ją na obłokach, że wzajemnie stać musi obłok dźdżyłty naprzeciwko słońca, który rysuje na niebie tęczę. I te są rozeznania skutki, którego Bóg zwierzętom nie udzielił; bo ani rzeczy, ani

skutkow tych rzeczy rozeznąć nie mogą. Poznawając tę rzecz, którą czasem uderzeni zostali; ale z czego ta rzecz jest złożona, nie mogą rozeznąć. Ten więc duszy naszej przymiot, szczególnie od łaskawego Stworcy użyzony człowiekowi zostać, ażeby służył na poznanie tym doskonalsze dobroci Boga. Powiedzże, moy synu, zbior tej ostatniej lekcji.

S Y N.

Oto, moy Oycze, duszę naszą mamy rozumną, to jest: przewidującą skutki i przyczyny tych skutkow.

O Y C I E C.

Idźmy dalej poznawać duszy przymioty. Tej własność jest ielżcze o rzeczach iądzić, poznawając skutki, i tak naprzykład: powiadamy, że ziemia jest okrągła, poznaiemy to ztąd, że ci, co okrąg świata na morzu obieżdżają, gdy wyiadą od wschodu na zachod, zawsze na wschod powracają. Druga przyczyna, że okręt na pła-

szczyźnie morza, o trzy mile tylko dopiero upatrzony być może, i to ukazując pierwey masztow kawałki, nim się cały za zbliżeniem ukaże. Trzecia, gdy zaćmienie iest miesiąca, iako na ow czas ziemia między słońcem i miesiącem znayduje się; tak iey zawsze cień na miesiącu, widzimy okrągły. Dziękuymy więc Bogu y za ten dar udzielony człowiekowi; tak rzadki, szczególny, i użyteczny.

S Y N.

Może y zwierzęta rozumu udział mają?

O Y C I E C.

Jużem ci powiedział, że iako idei rozeznawiającey nie mają, tak y sądzić o rzeczy żadney nie mogą. Powiedz że mi teraz, synu, treść lekcyi twojej.

S Y N.

Dusza nasza iest rozumna, sądzić i rozeznawać umiejąca. Zwierzęta, gdy sądzić o rzeczach nie umieją, rozeznawać ich także umieć nie mogą.

ROZMOWA CZWARTA.

OYCYEC.

Ucisz się, moy synu, posłuchay słowika. Powiedzże mi teraz, kiedyś go słuchał, czy mogłeś o czym innym myśleć?

SYN.

Nie, mny Oycze. I owszem tak mi się zdawało, że o wszystkim był zapomniał.

OYCYEC.

Otoż nowy odkryłeś przymiot duży twoiey uwagi. Wolna ieść więc myśleć o tym, o czym ieść się podobą. Zwierząt zaś w tey mierze ta ieść od człowieka różnica, że uwagi udzielić niczemu innemu nie mogą, tylko temu, co pod ich zmysły podpada. Człowiek zaś może myśleć z uwagą, o tey rzeczy nawet, którey

nigdy nie widział. Dusza więc nasza zdolna jest, cel sobie obrać uwagi swojej. Ma i drugi przymiot dusza nasza, komparycyi czyli porównania: bo zdolna będąc myśleć o iedney, a potem o drugiej rzeczy; te dwie myśli może porównywać, rozeznawać, i przeniknąć. I tak, gdy u małpy widzimy przednie łapy, podobne do rąk człowieka; to porównanie, tyka się rozeznania naszego. A zaś dwie tylne łapy całę różne widząc od nog człowieka, przenikłości duszy, jest też to dziełem.

S Y N.

A zwierzęta czy mają też przenikłość?

O Y C I E C.

Nie: bo przenikłość nie tylko służy do rozeznania różności, ale i do ukazania nawet, co tę różność czyni, gdy rzeczy sobie tylko tyle są podobne, ile części ich szczególne, tegoż podobień-

stwa niosą wyobrażenie. A iako zwierzęta nie mają idei rozeznawiającey, tak i przenikłości tey mieć nie mogą, żeby co rozroźniły: coż iest uwa-
ga?

S Y N.

Jest to odłączenie wszystkich innych myśli, a zaprzątnienie się iednego tylko widoku celem.

O Y C I E C.

Dóbrześ, moy synu, powiedział. Mowmyż ieszcze o nowym duszy przymiocie, to iest: o pamięci. Coż przez tę, moy synu, rozumiesz?

S Y N.

Zdaie mi się, że ta musi znaczyć przypomnienie idei, którą raz kto miał, i zapewnienie to, że iuż ją pewnie kiedyś miał. A zwierzęta czy mają udział tego duszy przymiotu?

O Y C I E C.

Zdaie się pewnie, że go mają, bo przykłady niektóre ukazują, że zachowały pamięć krzywdy, od kogo sobie



uczynioney. Dufza także nasza może mieć uczucie przyjemne, albo nie przyjemny: i tak przypomnienie iakiego przypadku, daie nam czucia nieprzyjemnego pamięć; a to co nas kontentowało, uczucie przyjemne w nas wzbudza; te zaś obiedwie rzeczy doświadczone być mogą tak żywo, iak żeby w ten moment stały się.

S Y N.

Coż w niey, moy Oycze, te obadwa tak żywo wzbudzi uczucia?

O Y C I E C.

Wyobrażenie, moy synu.

S Y N.

Wyobrażenie i pamięć, muszą to być ieden duszy przymiot.

O Y C I E C.

Prawda, moy synu, że mają coś sobie podobnego; atoli możemy wiedzieć za pomocą przenikłości, iey różność: pamięć przypomina ogólnie wszystko; wyobrażenie, to tylko wystawuie w myśli co było, albo iest

dla duszy miłym lub przykrym uczuciem. Pamięć przypomina ideę z różnicą, którą dusza miała, wyobrażenie rzeczy przeszłe stawia niby przytomne duszy, choćby odległe były; perswadując iey, że pierwszy raz ich czuie.

S Y N.

Czucie i czułość, czy iedno iest?

O Ź C I E Ć.

Czułość z zmyśłow ma źródło, a czucie nie. Wyobrażenie zaś przypomina nam, i iedno i drugie, które mieć się nam kiedy zdarzyło. Jeszcze i drugi rodzaj mamy wyobrażenia rzeczy wcale niewidzianych od duszy, i nie praktykowanych; ten rodzaj imaginacyi, zowie się fantazyą, pozwoloną do użycia malarzom, snycerzom i wierszopisom. Wyobrażenie daie także nowy inny przymiot duszy, to iest: żądzy, albo wstępu. Widziałeś kiedy,

moie dziecię, ludzi biorących lekarstwo?

S Y N.

Widziałem, moy Oycze, wstręt ich, który od brania tegoż lekarstwa ukazywali; a przecież go wypili. Za coż go nie wyleli, kiedy tak przykre im się być zdało?

O Y C I E C.

Oto jest nowy, moy synu, przymiot duszy; załlanowienie się nad żądzą przyjemną, albo odrażającą. Lekarstwo tę ostatnią dało iey; pierwsza myśl duszy pewnie była odrzucić go; ale późniey uznawszy, że na zachowanie iey ciała jest potrzebne, choć z przykrością nakłonniona została do zażycia go. Może tedy dusza nasza (widzisz moy synu) roztrząsać żądze swoje, czy są iey użyteczne lub nie, i lepszą rzecz dla siebie obrać; a ztąd iaki przedziwny nam ukazuje swoy przymiot, to jest: wolney woli, chcieć, albo nie chcieć

czego. Podziękuymy więc Bogu, za ten dar nam udzielony; a prosimy go, ażeby łaskawie tą wolą naszą tak kierował, żebyśmy go nigdy nie obrażali.

S Y N.

Dusze zwierząt, moy Oycze, czy mają teyże wolney woli przyniot.

O Y C I E C.

Zdaie się, że nie, i że bardziey posłuszni są zmyślnościom, za któremi gdy ludzie idą bez rozwagi, stają się podobni zwierzętom. Dobrzeby było, moy synu, ażebyś za każdą natarczywością passyi, dał pierwey moment sobie rozwagi; czy za tą idąc, będzie dla ciebie pomyślnie lub nie? Gdybyś się w to wprawił, ochroniłbyś się od wielu występku; szczęściu twemu doczesnemu i wiecznemu tamę kładących. A gdybyś się ieszcze wzwyczaiał codziennie przykre iakie dla siebie wykonywać dzieło, i zwycięstwo otrzymać nad którą swoją na-

miętnością; dusza twoja w męstwo
wprawiłaby się, i mocy coraz większey
nabierałaby postępując w cnoty, któ-
re nie innego nie są, tylko zwyczaj
czynności dobrych, tak, jak niecnó-
ty są zwyczajem złych. Zwierzętom
zaś, moy synu, dała Opatrzność in-
stynkt, który niemi kieruje, i oddala
od nich przypadki złe, dla zachowania
ich dłuższego. Powiedzże mi teraz,
moy synu, całą twoją dziś daną le-
kcya.

S Y N.

Oto dusza nasza ma własność żą-
dzy z wolną wolą, chcieć albo nie
chcieć tego, co dla niej być może
użytecznego albo szkodliwego. Zwie-
rzęta zaś mają instynkt, dla zachowa-
nia siebie dany im z Opatrzności,
która dobrotliwa jest dla każdego
stworzenia.

ROZMOWA PIĄTA.

OYCIĘC.

Mowiłem ci, synu mój, o instynkcie zwierzętom danym; powiem ci dziś, że i dusza nasza ma onych wielorakich przymiot, na przykład: dziecię, którego dusza zna pokarm mleka, jest dziełem instynktu, albo zmyślności; zowiemy to przymiotem zmyślności duszy, albo duszy zmyślność. Tenże i my mamy w sobie choć i w starszym wieku przymiot; pociągani będąc iść za temi, które nam są przyjemne, a brzydząc się temi, które nam są nieprzyjemne. Jednak, mój synu, nie zawsze za przyjemnemi instynktami iść nam należy: bo rozum przymiot, rozeznąć każdy pierwej powinien, i uważać roztropnie, jeżeli co cnotom naszym, albo powinnościom nie uszkodzi. Ma dusza nasza

ieszcze drugi instynkt, to jest: miłości zachowania nas samych: wszyscy więc mamy chęć wrodzoną zachowania życia naszego; a wstręt od tego, co nam go ukrocic może. Dała nam i to Opatrzność, która nie chce, ażebyśmy życie nasze nierozmyślnie utracali, i owszem pragnie, ażebyśmy go tak długo zachowali, iak będzie można. Mamy trzeci instynkt ciekawości, czyli chęci słyszenia coraz co nowego; dał naszej duszy Pan Bog i ten przymiot, ażebyśmy nauki rozprzełtrzenie mogli, i nabierali coraz nowych światła, któremi uczynić siebie będziemy mogli, coraz lepszemi i szczęśliwzemi. Czwarty instynkt jest, przywiązania czyli pragnienia być kochanym, i kochać wzajemnie: ten przymiot posiada dusza nasza, ażeby przygotowanie w sobie miała kochać nieśkończenie Boga. Ten także węzeł posiedzenie spaia, i miłym go czyni; ten przyiacioł łączy; ten krewnych

o nasze losy czyni troskliwemi, ten za-
 beśpiecza nasze przywiązanie dla ro-
 dziców, ten smutkom ulgę, a po-
 myślności wyższą cenę daie; iak pręd-
 ko dzielić to wszystko z przyjaciółmi
 szczeremi i przywiazanemi możemy.
 Nie zapominay nigdy, moy synu, te-
 go sławnego w starożytności przykła-
 du przyjaźni: Denis tyran Syrakuzan-
 ski wskazał był Damona, iednego te-
 go miasta obywatela na śmierć: ten
 gdy wziętym został do więzienia, tak
 nie spodziewanie, że się z żoną i z
 krewnemi nie pożegnał, ani im osta-
 tniej woli swoiey przed śmiercią nie-
 opowiedział; prosił więc Pythiasa
 wielkiego przyjaciela swego, żeby
 miejsce iego w więzieniu zastąpił po-
 ty, poki on do domu nie dobieży i
 nie wroci się; co łatwo u niego u-
 prosiwszy, odszedł. Nadchodzi dzień
 wykonania dekretu tyrana, a gdy Da-
 mona powrot, nie sławia go na placu;
 wyprowadzonym zostaje Pythias; sko-

ro więc na nim stanął, pędem skwapliwym przybiega Damon i jego wyręcza. Nowy więc ztąd smutek sprawia dla Pythiasa, który był już kontent życie swoje dać w zastaw dla swego przyjaciela. A gdy z płaczem żegnając przybyłego Damona z placu zchodzi, wzbudza w tyranie zadziwienie tak rzadkiej przyjaźni, i nakłania go do uwolnienia od śmierci Damona.

S Y N.

Rzadki to przykład, moy Oycze, przyjaźni, i zdaie się, że nie podobny do naśladowania.

O Y C I E C.

Nie zowże się, moy synu, przyjacielem nigdy w życiu niczym; kiedy w ofierze nieść dla swego przyjaciela nie potrafisz majątku i życia samego; bo to uczucie godnym jest nosić imię tak drogie przyjaźni. Ale wróćmy się do liku innych instynktów:

Piąty instynkt jest wdzięczności. Dał go Bog dufzy naszey, i tak ją stworzył,

rzył, żebyśmy przez powód naturalny
kochali tych, co nam dobrze czynią,
i wdzięczni byli dobrodziom na-
szym, i tym, którzy nas kochają.
Zwierząt nawet duszy, Bog użył tego
przymiotu, który częstokroć w nich
tak żywo jest okazany, że samych lu-
dzi rozumnych wstydzi. Trzeba się więc
równać najdzikszym bestyom, i nie
uchybiać temu instynktowi, który wła-
ny jest najobficiej w duszę naszą; bo
ten sposobi serca do wdzięczności dla
tego Stworcy, który nieustannie łaskami
nas obdarza. Szósty instynkt
jest czułości nad nieszczęściami ludz-
kiemi, to jest: dzielenie wspólne ra-
dości i smutku bliźniego naszego. Ten
przymiot duszy naszej, toruje nam do-
teyże miłości bliźniego drogę. Chciał
go mieć wpoionym w nas Bog, aże-
byśmy wszyscy sobie wspólnie kocha-
li, wspólnie sobie pomocnemi byli,
jak bracia, jak dzieci iednego Oycy.
Siodmy instynkt naśladowania. Nie by-

libyśmy nigdy ani umiejętni, ani lepsi, żebyśmy nie mieli chęci naśladowania ludzi z cnot znakomitych; szczególnie w młodym wieku naszym do tego się sposobiąc.

S Y N.

A małpy tego instynktu czy nie posiadają?

O Y C I E C.

Maia i one instynkt naśladowania ale różniący się od naszego, bo one to tylko umieia naśladować co widzą w powierzchownych czynnościach praktykowanego; myślenia iednak sposobow zdań, ani cnot naśladować, nie mogą, bo rozumu nie maia. Pamiętasz więc, synu moy, tę przydłuższą dzisieyszą lekcyą o instynktach.

S Y N.

Pamiętam, moy Oycze, że ich iest siedm: 1. instynkt zmyślności duszy, 2. instynkt miłości zachowania siebie, 3. instynkt ciekawości, 4. instynkt przy-

1870-1871

2

2

C 2

wyobrażenie ukontentowania, którego ieszcze nie dostąpiliśmy, i które nam ieszcze przytomne nie jest, łudząc nas ukontentowaniem słodkim z przyszłości pomyślnej. Ten sentyment zachować zawsze dusza nasza dla siebie pragnie, jako najmiłszą życia społeczniczkę.

Czwarta passya boiaźni, która z gwałtownego wzruszenia przychodzi duszy, przez boiaźń przyszłego i ieszcze nie zapewnionego nieszczęścia, albo złego przypadku iakiego spodziewanego. Jak więc uciążliwa jest podobna sytuacja dla duszy, każdy pojąć może.

Piąta passya jest lęklivość, która tak duszę przez wzruszenie iey przestrasza, że ją osłupiałą czyni, i nie zdolną do użycia na ratunek swoy, żadnego innego duszy przymiotu. Wydaie się ta passya w przypadkach nieszczęść gwałtownych widoku, którym zaradzić zdaie się nie podobna. Ta więc idea

tak jest żywa, że żadney rozwagi nie-
daie mieysca przez czas nieiaki. Bywa
też, że i zbyt uczyna radość w tym spo-
sobie tak jest gwałtowna.

Szosta passya jest strach, który zwykł
przychodzić z mniemanía, że ktoś co
złego dla nas gotuje, albo los zły przy-
bliża.

S Y N.

Strach i boiaźń jest podobno; moy
Oycze, iedno?

O Y C I E C.

Nie, moy synu: bo strach jest rze-
czy przytomney, a boiaźń rzeczy prze-
szłej, albo przyszłej; boiaźń więc być
może strachu.

S Y N.

Za coż nam się każą bać Pana Boga,
iak prędko boiaźń zwykła być, tylko
w przyszłych przewidzeniach niepo-
myślności iakiey od kogo dla nas go-
tującey się, albo przygotowaney.

O Y C I E C.

Nie o tey mówi się boiaźni, moy

synu, powinney od nas względem Boga; ale o tey pieśczoney boiaźni, która zwykła się lękać obrażać istotę naylepszą, i którą nieskończenie kochając, gniewać na siebie nie chce dobroczyńcę swego. Ta z miłości boiaźń wydaie się w dzieciach dobrych, względem rodziców, a podobney od nas Bóg żąda i mieć chce.

Boiaźń ma inne złączone ieszcze z sobą wzruszenia duszy, iako to trwoga pochodząca w boiaźni mniemanego iakiegokolwiek przypadku. Okropność, która pochodzi z akcyi niegodziwey, sprzeciwiającey się ludzkości; bądź wykonaney, lub z myśli powziętey. Zmieszanie, pochodzi powzięcznie w czasie nieszczęść, i widzieć się daie we wszystkich równie. Tey duszy ucisk, która sobie nieprzytomna będąc, nie wie gdzie i iakiey rady ma szukać; głuźąc w niey wszystkie wspierające ją rozrugi.

Siodma passya iest miłość, albo passya serca. Jest żądza widzieć się u-
stawicznie, nierozłączenie z osobą, któ-
rą kochamy, i dla której wszystkie
szczęścia zgromadzićbyśmy pragneli.
Wywiera ona czasem gwałtownie na-
tarczywość swoją, gdy przytomna i
odległa, męczarnią dla duszy staie się.
Szczęśliwością byłoby dać iey tak do-
bry cel, żeby nieszczęść naszych ni-
gdy nie była przyczyną, i tyle tylko
służyła, ile zapewnić może spokoj-
ność osob powszechną i zobopolną.
Do tey passyi należy męczarnią z o-
dległości, której doświadczać żaden
kochający nie pragnie.

Osmą passya iest użalenia się
nieszczęść cudzych, czyniąc każde-
go smutku ze wszystkiemi podział.
Ten przymiot duszy łagodny w wię-
kszym bywa u iednych iak u drugich
podziele; zawsze iednak pięknych
sentymentow duszy nieie wyobraże-
nie; lubo czułością swoją truie swo-

bodności momenta. Szpetnie zaś jest widzieć człowieka z tego przymiotu duszy ogołoconego.

Dziewiąta passya duszy jest zadumienie doznane na ten czas, kiedy rzeczy niespodziewaney przyjemney lub nie, doświadczamy.

Zadziwienie jest także, moy synu, przymiotem duszy: udzielona bywa dla tych, w których postrzegane cnoty, wyrazow pochwał nie znayduią, i które здаią się być wyższe nad prawa powszechney ludzkości. Lekcyja ta, moy synu, przydłuższa była powtorz mi, za tém, lik passyi duszy.

S Y N.

Passye duszy, moy Oycze, są to gwałtowne wzruszenia duszy, które iey roz-wagi żadney nie zostawiają, a tych jest dziewięć: 1. passya żalu, 2. passya radości, 3. passya nadziei, 4. passya boiaźni, 5. passya lęklivości, 6. passya trwogi, 7. passya okropności,

8. passya miłości, 9. passya zadumienia, zadziwienie jest także iednym z przymiotow duszy.

ROZMOWA SIODMA.

O Y C I E C.

Skończyłem już, moy synu, mówić o przymiotach duszy; zacznę ci teraz iey odkrywać choroby, które powiększone gdy zostają przez małą uleczenia się pracę; nieśczęść naszych stają się źródłami.

S Y N.

Po czym poznają się te choroby duszy, moy Oycze.

O Y C I E C.

Po tym, moy synu, co i ciała: iak prędko funkcyje natury przerwane zostają, słabią ciało. Dusza też także, gdy jest w przymiotach swoich osłabiona, albo z nich cale ogłococona: u-

dziela nieiakięś smutku, niespokoyności, boleści, i wewnętrzney zgryzoty, która nawet powierzchownie być się ukazuje; udzielając tey uciążliwości ducha, że dźwignąć się albo obudzić z tego obciążonego snu ledwo może; rysując nam ten stan swoy zarażony w caley niespokoyney postaci swoiey. Choroba więc duszy pierwsza iest: nienawiść, wstydu godna przywara dla ludzkości; bo na tym zawisła: życzyć nieszczęść wszystkim, i z nich się cieszyć. Jakże więc podobny człowiek może być kiedy kontent; iak prędko nie nawidzi tych wszystkich, co go otaczają? a iako każda choroba ciężka ma różne zebrane defekta, tak i ta duszy słabość ma drugie zarazy do teyże choroby przyłączone, to iest zazdrość i złość: pierwsza od nienawiści nigdy odłączona nie iest, druga przemieniając człowieka w dziką bestyą, postać okrutnika mu daie; nie pozwalając mu

czasu i momentu rozwagi, stawia go co moment bliskim naystrasznieyszego kryminału, i widok kary zawsze z sobą nosi. Jakże posiedzenie z podobnym charakterem być komu może? gdy ani sam w pokoju, ani nikt przy nim mieć go nie potrafi, w nienawiści żyjąc Boskiej i ludzkiej.

S. Y. N.

Coż to, mój Oycze, czy podobni źli ludzie nigdy o Bogu nie słyszą?

O Y C I E C.

Masz przyczynę, mój synu, pytania się o to: pewnie że podobni ludzie o Bogu zapominać muszą. Ale tak straszne są choroby duszy, że kto się im poda, podobnych na siebie doświadcza zdrożności i skutków; zwroconym zostając z drogi tej, do której dusza ma wszystkie usposobione przymioty. Litości też Boskiej podobni grzesznicy stają się niegodnemi, iak prędko namiętnościom wszystkim poddać się, i nie przykładać starania



do zgromienia ich. Idźmy, moy synu, do liku dalszego chorob duszy:

2. Chciwość i skąpstwo tamę kładzie miłości bliźniego, i z miłosierdzia ogłać cnoty.

3. Własna miłość żadney cnoty istotney człowiekowi nie zostawia, tylko powierzchowność dla chępliwości.

4. Lubieżność, moy synu, jest straszną chorobą duszy, bo traci zbawienie, kaleństw i nieszczęść wystawiając ustawiczne widoki.

5. Pycha jest także chorobą duszy; bo chwytac się rozkazuje choćby nienagodziwzych sposobow, byle drugich poniżyć, a siebie wywyżzyć można.

6. Lenistwo, postępku bądź w cnotcie, bądź w układzie do szczęścia własnego nie dopuszcza; sprzeciwia się też miłości bliźniego, bo każda praca wstręt znajduje.

Powstająca zaś z tych chorob dusza, ma dwa ozdobne, moy synu, przymioty, wstyd i żal, które gdy po występkach widzieć się daią, buduiący wystawuią widok, i te czynią zapewnienie, że dusza iuż się w swoich zdrożnościach postrzegła, i że tyle do powstania przyłoży starania, ile mieć mogła defektow siebie gubiących, lub wyborność iey poniżaiących. Powtorz-że mi, moy synu, iakie są choroby duszy.

S Y N.

1. Nienawiść, 2. zazdrość, 3. złość
4. własna miłość, 5. lubieżność
6. lenistwo. Powstająca zaś z tych chorob dusza, ma żal i wstyd, zaręczaiące dwa przymioty przyszłość cnot.



ROZMOWA OSMA.

O Y C I E C.

Dawszy ci, moy synu, lekcyę owła-
snościach duszy, kończąc te, zostaie
mileszce powiedzieć ci o iey wspa-
niałszey własności, to iest: o iey nie-
śmiertelności.

Sokrates, moy synu, dawniey przed
Narodzeniem Chrystusowym żyjący,
i ustawicznie o nieśmiertelności du-
szy myślący; mówił do swoich ucz-
niow: „ Widzicie, że ludzie źli o
„ śmierć mię przyprawiają za to, żem
„ zawsze zadofyc czynił powinno-
„ ściom moim. Bog zaś iest zbyt
„ dobry, żeby podobne bez nadgro-
„ dy zostawiał uczynki; obmyślił mi
„ ią więc pewnie, dawszy mi duszę
„ nieśmiertelną, która przeżyć ma

„ciało moje.“ Plutarch także, i inni Filozofowie starożytni, równie o nieśmiertelności duszy najmocniej pisali. Widzisz tedy, moy synu, iakie byli poganow zdania. — Nasze zaś być powinno, że iako to się psuć, gnić, i rozprzegać musi, co z wielorakich jest złożone części; tak to, co z nich złożonego nie jest, psuć się nie może: a iako więc dusza ciała wszystkich używa przymiotow, tak gdy z niego wyidzie, wracać się musi do tego Stworcy, który znikczemności utworzywszy rzecz tak wyborną, utracić pewnie iey nie zechce.

S Y N.

Wierzyć to koniecznie muszę, moy Oycze, czego mię uczysz; bo sam zapatrzywszy się w dzieło natury, na dobroć, sprawiedliwość, i wszechmocność Boską, znajduję, że człowiekowi nadgodę uczynkow dobrych obmyślić musiał koniecznie w wieczności,



ści, i że dusza nasza w kształt czołgającej się nikczemnej gąsienicy, gdy oddzielona od ciała zostanie, przyodzieje na siebie znowu tak, jak i ten robaczek nową ozdobności położyć, w której w wieczności żyć będzie.

Koniec tej Książki.



BIBLIOTEKA
UNIW. JACELL.
CRACOVIAE